

Inwazyjne...

Zacznijmy od definicji. Encyklopedyczna: gatunek inwazyjny – gatunek o znacznej ekspansywności, który rozprzestrzenia się naturalnie lub z udziałem człowieka i stanowi zagrożenie dla fauny i flory danego ekosystemu, konkurując o niszę ekologiczną, a także przyczyniając się do wyginięcia gatunków miejscowych.

A zatem: skąd się takie gatunki biorą? Współcześnie najczęściej w wyniku działalności ludzi. Zostaje wprowadzony do nowego środowiska, na przykład przyczepiając się do dna statków, albo jako „domowy” ulubieniec, który umknął z tego domu. Albo jako nasionko, co się zaplątało wśród innych. Albo ponieważ komuś przebywającemu w kraju egzotycznym wydawało się, że i na naszym terenie będzie to pożyteczne/ładne zwierzę lub roślina. Czyli może to być świadoma działalność człowieka albo przypadek. Zwykle związany z coraz aktywniejszym podróżowaniem (nieprzypadkowo wiele państw zabrania prywatnego przewozu żywności, nasion, sadzonek, młodych zwierząt itp., które to zakazy my „chyttrze” (!) obchodzimy). Pojawienie się nowego gatunku na danym terenie może być związane z globalną działalnością ludzi – np. ocieplenie klimatu skutkuje przemieszczaniem się równoleżnikowym zwierząt i roślin (podobno tak ruszyły na północ szakale) albo zamieraniem zimnolubnych roślin (przypuszczalnie taka jest przyczyna usychania świerków w pewnych rejonach). Tak czy inaczej przyspieszamy powolne działania ewolucji (przypadkowe), w pewnym sensie zmieniamy kierunek i tempo selekcji. Zazwyczaj organizm inwazyjny nie ma na początku naturalnych wrogów, regulatorów rozprzestrzeniania się w środowisku, co go uprzywilejowuje w stosunku do gatunków miejscowych. Biolodzy i ekolodzy w większości przypadków uznają inwazję za zjawisko negatywne, skutkujące zmniejszeniem bioróżnorodności (to taki termin-zakłęcie, też wymagałby dodatkowego omówienia).

Podaję za Wikipedią, pozostając przy nazwach łacińskich: w 2018 roku opublikowana została lista 66 inwazyjnych gatunków zwierząt i roślin uznanych za stanowiące największe zagrożenie dla bioróżnorodności i ekosystemów w Europie. Wybrano je spośród 329 uznawanych za groźne. Na czele listy znalazły się:



Channa argus (Wikipedia)

- *Channa argus* – ryba z rodziny żmijogłowowatych (Channidae),
- *Limnoperna fortunei* – małż z rodziny omułkowatych (Mytilidae),
- *Orconectes rusticus* – rak z rodziny Cambaridae,
- *Plotosus lineatus* – sumik węgorzowaty,
- *Codium parvulum* – zielenica z rzędu Bryopsidales,
- *Crepidula onyx* – ślimak z rodziny Calyptraeidae,
- *Mytilopsis sallei* – małż z rodziny racicznicowatych (Dreissenidae),
- *Sciurus niger* – wiewiórka czarna.



Barszcz Sosnowskiego (Wikipedia)

W Polsce rozpoznajemy powszechnie takie rośliny inwazyjne, jak: barszcz Sosnowskiego, rdestowiec, klon jesionolistny, nawłóć kanadyjska (podobno świetne źródło już istniejącego na rynku miodu), czeremcha amerykańska. Wśród zwierząt są to: 3 gatunki ryby babki, jenot, norka amerykańska, stonka kukurydziana, szop prac i inne.

A jak się dobrze zastanowić, to inwazyjność powinniśmy rozpatrywać w tle historycznym. Jaka by była nasza gastronomia bez ziemniaków?

Proszę potraktować ten tekst wakacyjnie – pisałam go na niewielkiej działce w okolicach Serocka. Łąkę, 1000 metrów kw., kupiliśmy w 1971 roku. Wtedy rosły tam dwie dzikie grusze i dzikie róże, to, co kielkowało, wyjadały okoliczne krowy. Przez 50 lat nasadziliśmy (część już nie istnieje): jabłonek, śliwkę, wiśnie, maliny, róże czerwone, dzikie wino (bardzo inwazyjne), modrzew, jedną tuję, klon, trzy cisy, czereśnię, orzecha (chyba posadzony przez rude wiewiórki albo sójki), różne krzaki. Uparcie wojowałam z mleczeniami, zgadnijcie, kto wygrał?

Robiąc ten remanent, uznałam, że najaktywniejszym gatunkiem inwazyjnym na naszym terenie był człowiek.

Magdalena FIKUS (magda.fikus@gmail.com)